Nr. 297. Lwów — Środa dnia 30 Grudnia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer pojedyńczy we Lwowie 8 h., na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmuje wyłącznie: Biuro Ogłoszeń ... Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ 6 h., koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kresce wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Dawida Kr. — Aggeusza. Jutro: św. Sylwestra P. — Sebastyana M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 7 m. 58, Zachód „ 4 m. 8 | Długość dnia godzin 8 minut 10. Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Przeciw obstrukcyi.

Piszą nam z Wiednia 28 grudnia:

Bezpłodność ostatniej sesyi Rady państwa wywołała protesty ludności niemieckiej przeciw obstrukcyi. Burmistrze wielu miast dolno-austryackich już osobiście przedłożyli prezesowi gabinetu zbiorową petycyę, w której proszą rząd, aby środkami, jakimi rozporządza, uruchomił parlament i zrobił go zdolnym do prawidłowej pracy. Sądząc z agitacyi, która się rozwija w innych prowincyach austryacko-niemieckich, podobnych petycyj będzie jeszcze kilka. Jest w nich podana między wierszami zachęta do narzucenia regulaminu, jednakże w sferach rządowych wątpią w możliwość takiego właśnie uzdrowienia Rady państwa. Przeważa zdanie, pochodzące ze sfer najwyższych, że choroba parlamentarna pochodzi z braku woli, a zatem jest takiem niedomaganiem, które może usunąć tylko sam pacyent. Zniecierpliwienie niemieckiej ludności jest bardzo zrozumiałe. Zwłoka w odnowieniu traktatu handlowego z Włochami po raz pierwszy dosadnie dała jej uczuć szkodliwość parlamentarnego rozstroju. Cały stosunek handlowy z Włochami zepsuł się wyłącznie z powodu podwójnej obstrukcyi: tutejszej i węgierskiej, przyczem rząd peszteński dla chwilowego podobania się stronnictwu niezawisłości postąpił nader lekkomyślnie, gdy się niepotrzebnie pośpieszył z wypowiedzeniem traktatu. Teraz korzysta z tego świat przemysłowy włoski, który liczy na to, że jak mu do rozwoju pomogła rozpoczęta w r. 1888-ym wojna celna z Francyą, tak samo teraz podobną usługę odda mu taka wojna z Austro-Węgrami. Włoscy przemysłowcy posługują się irredentyzmem, aby spopularyzować w królestwie możliwie najdłuższą przerwę w prawidłowych stosunkach handlowych z monarchią habsburską. Włoskie Izby handlowe dowodzą w swych memoryałach, że przerwa wyjdzie wyłącznie na korzyść Włoch. Wykazują one, że cały przeznaczony na eksport zbiór wina już wysłano za granicę; austryaccy kupcy już się zaopatrzyli w ten produkt najmniej na rok, zatem odpada wzgląd na interesa południowo-włoskich prowincyj. Konie taniej sprowadzać będzie z Argentyny i Urugwayu, szkło z Francyi i Belgii, skóry również z Francyi i Anglii, a wyroby metalowe z Niemiec i Stanów Zjednoczonych, wreszcie materyał drewniany budulcowy wynaleźli już Włosi tańszy w Turcyi. Właśnie teraz powstała w Medyolanie wielka spółka kapitalistyczna, która postanowiła nawiązać stały handlowy stosunek z właścicielami lasów w Albanii i Epirze, oraz w Czarnogórzu. W ten sposób wszystko, co dotąd sprowadzali Włosi z Austryi, a ściśle mówiąc, z jej alpejskich krajów i z Węgier, chcą oni odtąd sprowadzać z państw innych, wrzekomo taniej i w lepszych gatunkach. Liczą przytem, że się wcale nie zmniejszy ich wywóz do Austro-Węgier, które muszą przecież kupować jedwab, marmur, oliwę, ryż, pomarańcze i t. d. Wedle rachunku włoskich Izb handlowych, na wojnie celnej będzie Austrya traciła rocznie mniej więcej 120 milionów lir, strata zaś włoska wyniesie w najgorszym razie 40 milionów, czyli Włochy zarobią netto 80 milionów lir. Oczywiście, ten obrachunek nie jest ścisły. Ceny szkła francuskiego, skór angielskich i francuskich, metali niemieckich wnet się zwiększą, skoro tylko będzie usunięta austryacka konkurencya. Sprowadzanie koni z Argentyny tak samo nie powiedzie się Włochom, jak zawiodło Anglików, którzy próbowali tej handlowej operacyi podczas wojny boerskiej. Handlować drzewem czarnogórskiem i albańskiem już próbowali w czasach o wiele spokojniejszych kupcy z Bordeaux, lecz rychło zwinęli ten interes ze znaczną stratą. Zatem obliczenia włoskich Izb handlowych nie są ściśle, ale tymczasem dogadzają irredentyzmowi, a przerwa w zawarciu traktatu handlowego będzie niewątpliwie korzystna dla fabrykantów jedwabiu, właścicieli łomów marmuru, ogrodów oliwnych i pomarańczowych, a pól ryżowych. Co zarobią Włosi, to stracą przemysłowcy i kupcy austryaccy, nic więc dziwnego, że silnie agitują przeciw parlamentarnej obstrukcyi, która dotąd dostarczała im przeważnie materyału humorystycznego.

Lecz z drugiej strony obstrukcya, przeniesiona także do sejmu czeskiego i tam zwrócona przeciw obstrukcyonistom w Radzie państwa, stała się bronią obosieczną. Nęka ona już nietylko Przedlitawię, ale także Czechy. Stąd powstało pragnienie pokoju, a następnie zrodziły się pogłoski, że niebawem będzie wdrożona akcya ugodowa. O ile można sądzić z czeskich dzienników, pragną jej młodoczesi. *Narodni Listy* w swym świątecznym artykule żałośnie jęczą, że oto już czternaście lat naród czeski walczy daremnie i wciąż się radykalizuje, a od lat pięciu musi prowadzić obstrukcyę, której złą stroną jest to, że w narodzie namiętność zajęła miejsce rozwagi; ale w dalszym ciągu grozi Austryi ten dziennik, że jeśli Czesi nie otrzymają swego uniwersytetu na Morawie, a języka czeskiego w urzędach, to się nie cofną przed środkami jeszcze radykalniejszemi od obstrukcyi: — z parlamentu przeniosą walkę na ulice, pola i lasy, a nic ich nie odstraszy, bo są dziś silniejsi, niż byli przed czternastu laty, i w swym arsenale posiadają bardzo ostry oręż. Więc hajdamactwem grożą *Narodni Listy*. Dawny organ staroczechów i dziś jeszcze umiarkowany dziennik *Politik* przemówił o wiele rozsądniej; przypomniał on, że Kaizl nazwał powody kłótni czesko-niemieckiej „papierową ścianą“, którą niezmiernie łatwo usunąć, bo przecież cywilizacyą, interesami, sposobem życia, pokrewieństwami dwa narody zamieszkujące Czechy są tak jednakowe, że się bez trudu mogą pogodzić. Chodzi tylko o to — zdaniem *Politik* — żeby Niemcy dokładnie określili, czego chcą. Zdaje się jednak, że co do tego nie ma żadnej wątpliwości. Jeżeli więc umiarkowany odłam czeskich polityków wzywa Niemców, aby powiedzieli, czego chcą, to zapewne pragną układów.

Oby do nich przyszło! Niewątpliwie Czechom wiele się należy; ich żądania są słuszne; spełnienia się ich gorąco pragniemy i niewątpliwie poprzemy Czechów, gdzie tylko będziemy mogli. Ganimy tylko sposób walki o niezaprzeczone prawa czeskie, a ganimy dlatego, że ten sposób osłabia państwo, warcholi ludność, gubi parlamentaryzm, a pomimo tego nie prowadzi do celu. Oby więc przyszło do pomyślnych układów. Ale niestety, dotąd są one jeszcze tylko pobożnem życzeniem.

Przewrót w Persyi.

Niezbyt dawno wice-król Indyi lord Curzon z wielkim dworem pojawił się na okręcie w Zatoce Perskiej, opłynął całą, wysiadał na brzeg, odwiedzał wybitnych Persów i potem odjechał. Przybyli następnie agenci angielscy i krążyli po kraju, aż wreszcie dostali się do Kierbelu, który dla szyitów muzułmańskich jest tak samo miejscem świętem, jak dla sunitów Mekka. Sam rozdział muzułmanów na szyitów i sunitów — podobny do rozdziału chrześcijan na katolików i prawosławnych — nastąpił w skutek krwawego dramatu pod Kierbelą. Niegdyś zasiadał na perskim tronie krwiożerczy uzurpator Jezyda, który się obawiał najazdu Hussejna, syna Alego i Fatymy, jedynej a ukochanej córki proroka Mahometa. Hussejn był przez ojca wysłany do Persyi, aby usunął z tronu Jezyda. Ten więc uzurpator namówił swego zausznika Ubejdullę, aby zamordował Hussejna. Krwawy ten czyn był spełniony w Kierbelu, gdzie się znajduje grobowiec Hussejna i dokąd pielgrzymują szyici. Wojna, która po tym mordzie powstała między Persami a Arabami, doprowadziła muzułmaństwo do wyznaniowego rozdziału, istniejącego dotąd, ale Jezyda i Ubejdulla byli wyklęci i do dziś uważani są w całym świecie muzułmańskim za przeklętych zbrodniarzy. Człowiek okrzyknięty równym Jezydzie, musi opuścić swą ojczyznę, bo mu nikt nie usłuży, nikt doń nie przemówi, a zabicie go nie jest zbrodnią i karane być nie może. Lecz taką klątwę mogą rzucić tylko czterej muszteidzi, będący zwierzchnikami wyznania szyickiego, panującego w Persyi. Jeżeli klątwę rzucono z Kierbeli, ze świątyni nad grobem Hussejna, w przytomności „seidów“, czyli potomków Mahometa, to znaczenie jej się zwiększa.

Otóż taką właśnie klątwę rzucili muszteidzi na wielkiego wezyra perskiego Atabek-Azima mirzę Alesker-chana za to, że „niewiernym otworzył bramy szczęśliwego Iranu (Persyi), a zezwolił rozpowszechniać spirytusowe napoje i cudzoziemców dopuścił do takiej swawoli, iż poczęli oni szerzyć swe herezye, wywierać nacisk na prawowiernych i okłamywać majestat szacha, króla królów Muzafer-Eddina, znanego z przywiązania do wiary a z troskliwości o zbawienie swych poddanych — niech Ałłach przedłuży jego panowanie w nieskończoność! Dla ulżenia sumieniu, a uchylenia wielkich nieszczęść, które mogą być liczne, jak niezliczone są powody do gniewu Ałłacha — niech imię jego będzie pochwalone! — my, stróżowie islamu, Mahomet-Szarbiani, Mahomet-Kiasum-Chorosani, Mahomet-Hussejn-Mamagani i Nadżul-Margun-Chalil wyklinamy, ogłaszamy złym, podstępnym, heretycznym i nieczystym wielkiego wezyra Atabek-Azima mirzę Alesker-chana, albowiem on jest źródłem rzeczy niegodnych, sprzecznych z szaryatem. Niech w dzień strasznego sądu znajdzie się on obok Jezyda i Ubejdully!“

Władza muszteidów jest tak potężna, że urzędowy dziennik perski *Hablul-Matyn* musiał ogłosić tę klątwę, poczem wielki wezyr natychmiast opuścił Persyę, a nikt nie wie, dokąd się udał.

Polityczne znaczenie tego wypadku tkwi w tem, że ów wielki wezyr był całkowicie oddany Rosyi, z nią zawarł w roku przeszłym traktat handlowy, tak dla niej wyjątkowo korzystny, że aż powszechne wywołał zdumienie, gwardyę szacha oddał pod dowództwo rosyjskiego pułkownika i przyjął do niej kozaków, wreszcie budowę dróg i kolei powierzył spółkom rosyjskim. O nich-to mówi klątwa, jako o cudzoziemcach, szerzących herezye i rozpowszechniających używanie trunków. Razem z wielkim wezyrem runęły zaprowadzone przezeń porządki, bo o nich muszteidzi wyrazili się ujemnie — runął przemożny dotąd wpływ rosyjski. A zrobił to wice-król indyjski lord Curzon, który przez seidów i mułłów trafił do muszteidów. W ten sposób, który odstraszy każdego perskiego dygnitarza, zdołali Anglicy zapewne na długo usunąć wpływy rosyjskie z Persyi, z tego kraju, który leży na rosyjskiej drodze do oceanu Indyjskiego i dlatego był przez carat powoli opanowywany pokojowo.

Zbiorowe wydawnictwo

austr. ustaw skarbowych w języku polskim.

Powodem nieznajomości austr. ustawodawstwa skarbowego u nas, oraz nieporadności naszego społeczeństwa w kwestyach z tej tak żywotnej dziedziny prawa publicznego, jest prócz wielu okoliczności także brak systematycznego opracowania w języku polskim ważniejszych i zasadniczych ustaw skarbowych, brak, który nadto w niemałej mierze utrudnia organom władzy do tego powołanym wykonywanie tego prawa. Jest to rzecz tak ogólnie znana i szerszemu ogółowi i prawnikom, w szczególności adwokatom oraz urzędnikom skarbowym, że bliżej rozwodzić się tutaj nad tym faktem nie ma chyba potrzeby.

Sądzę przeto, że wydawnictwo obowiązujących ustaw skarbowych w języku polskim, w podobnej formie jak np. kodeks handlowy prof. Rosenblatta i Wróblewskiego lub ustawa karna prof. Rosenblatta, powitałyby wszystkie koła jak najsympatyczniej i że byłoby ono dla wielu prawdziwem dobrodziejstwem. Gdy jednak opracowanie tego działu ustawodawstwa w języku polskim natrafia w porównaniu z innemi gałęziami prawa na znacznie większe trudności z powodu tak istnego wprost ogromu jak i bardzo wielkiej różnorodności materyału, dalej wskutek prawie zupełnego braku tłómaczeń polskich (np. ustawy o należytościach), tudzież z powodu braku ustalonej polskiej terminologii prawniczej w tej dziedzinie zwłaszcza (np. w dziale ustawodawstwa o podatkach spożywczych, techniczne postępowanie przy produkcyi przedmiotów opodatkowaniu podległych), zwracam się na tej drodze do wszystkich pp. prawników, w pierwszym rzędzie do p. t. konceptowych urzędników skarbowych z prośbą, aby dla publicznego dobra zechcieli podjąć się tej pracy, której tylko zbiorowo wspólnemi siłami dokonać można.

Sądzę, że takie zbiorowe wydanie ustaw skarbowych w języku polskim, któreby finansowo z pewnością opłaciło się, zapełniłoby dotkliwie przez nas wszystkich odczuwaną lukę w naszej literaturze fachowej, a nadto, o co mi przedewszystkiem chodzi, oddałoby rzeczywistą i doniosłą usługę społeczeństwu, które przecież w tak szerokim rozmiarze znajomości tego prawa potrzebuje i z władzami skarbowemi w ciągłym jest niemal kontakcie. Redakcye fachowych pism prawniczych i ekonomicznych, związki i instytucye naukowe, oraz tych wszystkich, którzyby w jakikolwiek sposób współdziałać chcieli w tej pracy tak pożytecznej z jednej, choć trudnej i mozolnej z drugiej strony, uprzejmie proszę o łaskawe zwrócenie się do mnie; gdyby znalazła się większa ilość osób, chcących wziąć udział w tem wydawnictwie, nastąpiłby po wspólnem porozumieniu rozdział referatów; w pierwszym rzędzie należałoby, mem zdaniem, zorganizować ankietę dla ustalenia terminologii, w czem prawdopodobnie Akademia umiejętności nie odmówiłaby swego poparcia.

Wszystkie pisma proszę uprzejmie o powtórzenie.

Dr. Jerzy Michalski
docent uniwersytetu Jagiellońskiego.

Co i o czem piszą.

Uchwała Towarzystwa chowu koni, zmierzająca do zawieszenia wyścigów we Lwowie, a odbywania ich w Krakowie — o czem donieśliśmy wczoraj w rubryce sportowej — wywołała zupełnie zrozumiałe niezadowolenie w sferach uprawiających sport hipiczny. Ze sfer tych otrzymał *Dziennik Polski* list, który apeluje do magistratu lwowskiego o pomoc i oto jak rzecz swą uzasadnia:

Jesteśmy obecnie w chwili, w której ma się ostatecznie rozstrzygnąć, czy miasto Lwów zdobędzie się na krok europejski i w dobrze zrozumianym własnym interesie, zamiast patrzeć na narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów jak na czynszownika, z którego im da się więcej wyciągnąć, tem lepiej, traktować je będzie jako cennego alianta, któremu czyni się wszelkie dogodności, byle w mieście pozostał, urządzał swe meetingi rozwijał się na pożytek stolicy Galicyi.

Karlsbad zrozumiał swój interes, dziesiątki tysięcy włożył w urządzenie toru wyścigowego, starał się o względy Jockey Clubu, uzyskał je i oddał mu gotowy tor bezpłatnie do użytku.

To, co Karlsbad zrobił, jest krokiem, na który każde prawie większe miasto za granicą się zdobędzie, do jakiego zaś stopnia rozwinięte jest przeświadczenie o pożytku dla miast z wyścigów konnych, dowiodła świeżo Nizza.

100.000 franków ofiarowało miasto jako dotacyę biegu z przeszkodami, noszącego nazwę „Wielka nagroda miasta Nizzy“. Bieg ten ufundowany w 1902 roku, odbywa się co roku w styczniu podczas sześciodniowego meetingu.

Inne nagrody, których wysokość chwieje się między 3.000 a 25.000 franków ofiarowane są przeważnie przez strony interesowane jak np. Towarzystwo kąpieli morskich w Monaco, przez radę generalną des Alpes Maritimes, przez Towarzystwo kolei żelaznych Paris-Lyon-Mediteranée i t. p.

Lecz nie potrzebujemy szukać daleko przykładów. Towarzystwo wyścigów konnych w Pławnie (Królestwo) powzięło zamiar przeniesienia swego toru do miasta. Gdy ten projekt powstał, wnet dwa najbliższe miasteczka Kielce i Piotrków wniosły swe oferty, starając się każde, Towarzystwo to pozyskać dla siebie. Piotrków zaofiarował plac 80 morgowy na 24 lat, Kielce zaś prócz odpowiedniego placu na 24 lat, zaofiarowały pożyczkę 5.000 r. s. na wzniesienie trybun, oraz rocznie 300 r. s na nagrody. Ostatecznie Piotrków wniósł najdalej idącą ofertę i Towarzystwo tam się przeniosło.

Wszędzie Towarzystwa, urządzające wyścigi konne są popierane przez miasta, koleje i w ogóle wszelkiego rodzaju instytucye, dbające o wytworzenie jak największego ruchu, który dochód przynosi.

Czyżby Lwów jeden nie rozumiał swego interesu?

Miasto Lwów, oddając narodowemu Towarzystwu chowu koni i wyścigów tor za darmo, rozszerzywszy go i urządziwszy poprzednio tak, by odpowiadał nowoczesnym wymogom, postawiwszy nowe trybuny — bo obecne stały się już niemożliwe — wybudowawszy stajnie i parkany, dotując nadto np. wielki bieg z przeszkodami dla koni krajowych kwotą 20.000 koron, wypełniłoby poniekąd tylko swój obowiązek. Że krok taki opłaciłby się miastu sowicie, a przytem postawił je w szeregu miast postępowych Europy, to każdy nieuprzedzony z wyż przytoczonego wywnioskować może.

W Anglii za takie artykuły, jakie we Lwowie w pismach brukowych czytało się podczas wyścigów, nie lordowie, lecz pospólstwo wytłukłoby szyby w redakcyach. W Europie każde większe pismo, bez względu na polityczne swe tendencye, podaje rezultaty z wyścigów, jak się podaje ceny zboża, lub kurs papierów, wogóle jak wszelkie wiadomości bieżące, któremi się świat interesuje. Kraków już się wycywilizował; jeden Lwów pod tym względem pozostał typowym zaściankiem. Niechaj baczą konsulowie miasta, by ono nie straciło jednej z większych atrakcyj, która corocznie ściągała liczny zastęp ludzi z prowincyi, a ci nie jeden tysiączek dawali zarobku hotelom, fiakrom, kupcom, przemysłowcom itp. Wszak ruch taki, jak podczas wyścigów, sieje za sobą dziesiątki tysięcy, które miasto wzbogacają. Ruch ten mógłby się znacznie podnieść, gdyby pomyślano i nad tem, by dla publiczności poczynić wszelkie udogodnienia komunikacyjne, których obecnie ogromny brak czuć się daje. Narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów musiało sobie postawić pytanie: być albo nie być? Jeżeli być, to Lwów jak jest obecnie, warunków do bytu nie daje — Tow. szuka więc wyjścia z tej fatalnej sytuacyi. Chwila przeto stanowcza, by magistrat się nad tem zastanowił.

Tak opiewa list jednego z wybitnych hodowców koni we wschodniej Galicyi. A jakkol-

2)

KOREA.

(Ciąg dalszy).

Podczas wojny chińsko-japońskiej, gdy pierwsze wojska japońskie wylądowały na Korei, często wymieniano nazwę Chemulpo, a niejeden zapewne z czytelników i redaktorów gazet daremnie jej na mapie szukał. Rzadko kiedy bowiem znaleźć ją tam można, gdyż Chemulpo, jakkolwiek dziś jest najważniejszym portem Korei, istnieje zaledwie od lat dziesięciu. Dawniej stało tu kilka nędznych lepianek — dziś stoi miasto zupełnie europejskie. Mieszka tam kilkudziesięciu Europejczyków, pomiędzy którymi jest kilku Niemców, a wśród nich i nieodzowny Meyer. P. Meyer w Chemulpo na Korei, szef domu handlowego H. C. E. Meyer i Sp., jest głównym i prawie wyłącznym pośrednikiem pomiędzy Koreą i Europą, a w Chemulpo posiada najpiękniejszą z tamtejszych willi. Nie brak w Chemulpo i misyonarzy europejskich i amerykańskich. Misyonarze protestanci mają ładne, wygodne wille i żyją lepiej, niż zamożni kupcy. Misyonarze katoliccy, sami Francuzi, żyją skromnie, ale tem więcej pracują; poszczycić się zaś mogą stokroć lepszymi rezultatami i stokroć więcej są szanowani i lubiani.

Z Chemulpo podążył p. Hesse-Wartegg na dłuższy pobyt do Soül, stolicy królestwa „Ciszy porannej“.

Zauważyć tu wypada, że nazwa Korea w samej Korei już od pięciuset lat nie jest w użyciu. Gdy bowiem obecna dynastya objęła tron, zmieniono także nazwę kraju na Chosön (wymawia się Czosön). Korea, a raczej Ko-rio, znaczy po chińsku i koreańsku „wysoka elegancya“, albo „wzniosła nadobność“. Chosön zaś znaczy „poranna cisza“ i jest nazwą kraju wyłącznie używaną.

Stolicę otacza mur z ośmiu bramami. O zmroku zamykają się wszystkie bramy, a otwierają wcześnie zrana. Przez całą noc przechowywane są olbrzymie do nich klucze w królewskim pałacu, skąd się ich pod żadnym warunkiem nie wydaje. W wielu miejscach mur zawalił się, ale nikomu na myśl nie przyjdzie go naprawić. W Korei wogóle nic się nie naprawia. W otworach postawiono chaty dla wart wojskowych, które utrzymują się tam od stu lat. Każdy z tych oddziałów mógłby w przeciągu kilku dni szkodę naprawić; zamiast tego, utrzymuje się stałą wartę, a gdy ta śpi, Koreańczycy i Europejczycy przełażą przez mur i według upodobania wchodzą do miasta, lub zeń wychodzą. Wśród miasta, otoczone murami, znajdują się dwa wielkie place, na których widać kilka ubogich domostw — to są pałace królewskie. Daremnie szukaćby w stolicy koreańskiej jakichkolwiek świątyń. Nie ma ich wcale, gdyż lud nie ma religii według naszych pojęć. Kult przodków jest jedyną pozostałością dawnych religii.

Soül jest niezawodnie najniezwyklejszą stolicą świata. Bo gdzież znaleźć stolicę, której ćwierćmilionowa ludność mieściłaby się w 50.000 słomą krytych lepiankach? stolicę bez wszelkiego przemysłu, bez kominów, szyb szklanych, kawiarń lub herbaciarń, ogrodów? W domach nie ma żadnych mebli ani nawet łóżek. Jedyne to zapewne na kuli ziemskiej miasto, w którem wszyscy mieszkańcy, tak mężczyźni jak i kobiety, jednakowo biało ubrani chodzą, a w którem pomimo to panuje brud i niechlujstwo nie do opisania. Jedyne miasto, w którem nie ma ani religii, ani świątyń, ani oświetlenia ulic, ani jakichkolwiek wehikułów, ani bruku. Wszelkie nieczystości i śmiecie wyrzuca się wprost przed dom na ulicę. Tam też bawią się przez dzień cały gromady dzieci, które do 5 lub 8-iu lat chodzą zupełnie nago; w nocy zaś cała ludność śpi na ulicy, gdyż w mieszkaniach za wilgotno i gorąco i zawiele plugastwa. Pomimo to epidemie zdarzają się rzadko, zapobiegają im bowiem ostre i śnieżne zimy, oraz ulewne deszcze, które spłukują nieczystości.

Można godzinami chodzić po mieście, a nie spotkać domu, któryby się czemkolwiek różnił od innych. Wielkie nieociosane kamienie stanowią fundament, na którym opiera się podłoga na 1½ stopy nad ziemią wzniesiona, zewnętrzne ściany zbudowane są z trzciny bambusowej, obrzuconej gliną, albo też do wysokości 3 do 4 stóp z kamieni, związanych słomianemi powrósłami i również gliną obrzuconych. U samej góry ściany bywa czasem jedno okno lub dwa, zaklejonych papierem i otwieranych ku górze. Nad ścianami wznosi się dach z kilku nieobciosanych kawałków drzewa, na które narzuca się pokład słomy ryżowej. Podłoga wzniesiona jest nad ziemią nietylko dlatego, aby ją chronić od wody deszczowej i nieczystości, ale także, aby izbę ogrzać, kominy bowiem nie istnieją, a dym wpuszcza się w wolną przestrzeń pod podłogą, zkąd otworem wychodzi na ulicę.

Ulubionem pożywieniem Koreańczyków jest mięso psów, oprócz tego ryż, ciężki, spoisty chleb, trawa morska i ryby surowe bądź solone, bądź zupełnie świeżo złowione i bez żadnego przyrządzenia wprost zjadane. Szczególnym przysmakiem jest tak zwany ting-talk, t. j. kogut upieczony z głową, ogonem, pierzem i wnętrznościami. Napój stanowi albo woda, albo różne gatunki wódki ryżowej. Koreańczycy są, jak to i misyonarze zgodnie stwierdzają, niezrównanymi żarłokami, a także i pijakami.

Jak z powyższego widać, Koreańczycy nie są zbyt wybredni, ale jeżeli wogóle zaspakajają swoje pierwotne potrzeby życiowe, to wyłączną to jest zasługą kobiet. Można całymi dniami chodzić po wąskich uliczkach stolicy, a nie spotkać mężczyzny pracującego. Siedzą oni lub leżą przed swojemi lepiankami z fajką w ustach, grają ze sobą lub śpią, podczas gdy małe, brzydkie, wynędzniałe kobiety pracują w ogrodzie, gotują lub piorą. Koreańczycy usprawiedliwiają swoje próżniactwo po części tem, że nie warto pracować i oszczędzać dla mandarynów, którzy wszelki uzbierany grosz wydrzeć umieją.

Według pojęć Koreańczyków nie ma na świecie większego pana, nie ma świętszej osoby nad ich króla. Żadnego monarchy na świecie, nie wyjmując jego cesarskiej mości w Pekinie, nie otacza tyle pompatycznego ceremoniału, jak króla Korei. Przepisy, zebrane w grubych księgach, regulują do najdrobniejszych szczegółów stosunki króla do jego dwunastu milionów poddanych. Dostęp do tak zwanego pałacu, który ma być tylko lichem i nędznie urządzonem domostwem, dozwolony jest jedynie przedstawicielom obcych mocarstw i najwyższym dygnitarzom i to tylko w dniach, na audyencye przeznaczonych. Osoba króla jest dla Koreańczyka świętą. Nikomu nie wolno go dotknąć, nikomu nie wolno na niego patrzeć, nie wolno również wobec króla nosić okularów. Jeźdzcy muszą zsiadać z konia, gdy zbliżają się do pałacu. Wizerunek króla nie może być umieszczony ani na monetach, ani na znaczkach pocztowych, gdyż byłoby profanacyą dotykać się go palcami. Na dowód, jak surowo przestrzega się wszystkich tych przepisów, może posłużyć fakt, że jeden z królów zmarł wskutek wrzodu, ponieważ etykieta nie pozwalała przeciąć go lancetem. Pod karą śmierci nie wolno wymienić imienia króla, które nadaje mu cesarz chiński, jako swojemu lennikowi — za życia nazywa on się poprostu król. Natomiast nadają mu już za życia krewni lub poddani różne pompatyczne tytuły i to w sposób najuroczystszy. W r. 1890 umarła prababka obecnego króla. Król kazał ją pochować z całą pompą, przepisaną dla królewskiej rodziny i zarządził dwuletnią żałobę. W kilka dni po skończeniu się żałoby pojawiło się w gazecie urzędowej z dnia 10 lipca 1892 r. następujące zawiadomienie: „Wczoraj przedłożył Jego Królewska Wysokość Królewicz prośbę o pozwolenie nadania Królowi za Jego wierne spełnienie obowiązków żałobnych, odpowiednich tytułów honorowych“. Król odmawia tej prośbie. Gazety następne zawierają urzędowe doniesienia o ponownych prośbach i odmowach, aż nareszcie król przychyla się do prośby, wyznacza wysokich dygnitarzy, którzy w wyborze tytułów mają wziąć udział i dzień ceremonii. Gazeta z 22 lipca podaje nareszcie jako rezultat długich zachodów, że nadano królowi następujące tytuły: „Jaśniejąca władza“, „Tajemniczy los“, „Znakomita zasługa“, „Najwyższe powołanie“.

(Dokończenie nastąpi).

wiek ta okoliczność, że list ten pojawił się w organie sfer miejskich, może dawać do myślenia, iż magistrat lwowski zajmie się tą sprawą. to jednak ani na chwilę nie łudzimy się nadzieją, aby wobec olbrzymiego deficytu mógł Lwów zrobić już w tym roku jakikolwiek wydatek tak znaczny, żeby Tow. chowu koni odwołało swoją uchwałę. Zresztą zobaczymy.

* * *

Pan Zdzisław Dębicki, jeden z najsympatyczniejszych naszych młodych poetów, mający niezrównaną melodyę w wierszu, zamieścił w *Gazecie polskiej* prześliczny wierszyk p. t. „Snieg". Posłuchajmy tego cudnego wierszyka:

Dzisiejszej nocy upadł śnieg — —
Kwiaty przysypał mi na grzędzie,
Ostatnie moje kwiaty!
Co teraz będzie?

Dzisiejszej nocy upadł śnieg —
Na drogach moich legł
I w nieskalane białe szaty
Przystroił moje kwiaty,
Jesienne, smutne, chore kwiaty...

Przywiędłe ich szkarłaty,
Puszysty, biały pokrył śnieg — —

Umarłe widzę je na grzędzie —
Nad niemi pająk żalu przędzie
Melancholijną swoją nić,
I smutek mój się słania
W beznadziejnego takt pytania
Co teraz będzie?

Jak dalej żyć??

Korespondencye.

Wiedeń, 28 grudnia.

(*Program robót kanałowych na rok 1904. — Ustąpienie ambasadora hr. Nigry.) — Zadłużenie Wiednia*).

(y.) W roku przyszłym, jak wiadomo, rozpocząć się ma okres budowy kanałów w Austryi, nie dziw więc, że już teraz interesuje się opinia publiczna żywo tem, na jak wielkie rozmiary przedsięwzięte zostaną roboty około kanałów w przyszłym roku, kiedy zostaną rozpoczęte i w których punktach projektowanych kanałów. Owóż dobrze będzie, jeżeli pod tym względem sfery interesowane nie będą się oddawały zbyt wygórowanym nadziejom, bo, jakkolwiek wedle wszelkiego prawdopodobieństwa roboty około budowy kanałów rozpoczną się istotnie w przyszłym roku, wszelako nastąpi to nie wcześniej jak dopiero przy samym końcu lata, a może nawet dopiero aż w jesieni. Rozmiary zaś dokonać się mających w przyszłym roku robót będą dosyć niewielkie, gdyż kredyt uchwalony na ten cel przez parlament na rok przyszły wynosi wszystkiego 30 milionów koron, z której to sumy pokryte być mają nietylko właściwe roboty kanałowe, ale także roboty około koniecznej dla budowy kanałów regulacyi rzek w Czechach, Galicyi, Austryi Górnej i Dolnej, na Szląsku i Morawie.

Przygotowania wstępne do budowy kanału między Dunajem a Odrą i przedłużenia jego do Wisły, nie są jeszcze wcale skończone, dopiero przeprowadzono rewizyę trasy, a pozostaje jeszcze do przeprowadzenia część o wiele ważniejsza, tj. polityczna reambulacya, wykupno gruntów i wypracowanie planów szczegółowych. Stanowczo jednak najważniejszą częścią zadania, jakie ma być przeprowadzone w przyszłym roku, jest szczęśliwe rozwiązanie kwestyi najodpowiedniejszego urządzenia mechanizmu dźwigniowego do podnoszenia okrętów na najbardziej pochyłej części terenu koło Przerowa. Dopóki ta kwestya nie zostanie szczęśliwie rozwiązana, dopóty ostateczne plany kanału nie mogą być wykończone. Rozpisany przez ministeryum handlu konkurs międzynarodowy na model najlepszego tego rodzaju urządzenia dźwigniowego, upływa z dniem 31 marca 1904. Liczą, że nadejdzie kilkadziesiąt projektów, gdyż zagraniczne fabryki, zajmujące się sporządzaniem tego rodzaju konstrukcyi mechanicznych, bardzo zainteresowały się tym konkursem, nawiasem mówiąc, ponętnym także i z tego względu, że nagrody są bardzo wysokie, a jedna z nich wynosi 100.000 koron. Oceną nadesłanych projektów i przyznaniem nagród zajmie się jury, złożone z dziesięciu członków, w połowie austryackich, a w drugiej połowie zagranicznych fachowców.

Rozrzutna gospodarka w zarządzie wielkich miast zdaje się być chorobą chroniczną w Austryi, a niemal wszędzie można skonstatować, że przyczyną kłopotów finansowych miast austryackich jest to, że zapędziły się w ogromne inwestycye, które nie przynoszą spodziewanych korzyści, a obciążyły budżety miejskie olbrzymim ciężarem procentów od długów. Tak jest we Lwowie, tak jest w Gracu, a zdaje się, że i Wiedeń zacznie niebawem niedomagać na tę samą chorobę. Oto niejaki dr. Alfred Stern wystąpił właśnie z bardzo ostrą krytyką gospodarki miejskiej stronnictwa antysemickiego. — Dowodzi on między innemi, że stronnictwo to od chwili objęcia rządów nad gminą, tj. od roku 1896, po dzień dzisiejszy narobiło długów ni mniej ni więcej tylko na 390 milionów koron, a więc licząc przeciętnie, powiększało przez czas swych rządów długi gminy co tydzień o jeden milion. — Ani jedna z dokonanych inwestycyj nie odpowiedziała oczekiwaniom.

I tak n. p. zbudowano gazownię miejską, co pochłonęło 70 milionów koron. Obliczono, że będzie ona przynosiła miastu 8 do 10 milionów koron czystego dochodu rocznie, tymczasem w rzeczywistości wynosi wedle ostatniego zamknięcia rachunkowego cały dochód z gazowni tylko 1,700.00 koron. Wykupno tramwaju i rozszerzenie jego sieci pochłonęło sumę 117 milionów koron, a kolosalny ten wydatek wcale się nie rentuje, skutkiem czego Magistrat nie widzi innego sposobu wyjścia jak podwyższenie ceny jazdy tramwajem. Jako czysty dochód z tramwaju, który kosztował gminę Wiednia 117 milionów, nie można było żadną miarą wstawić w przyszłoroczny budżet wyższej kwoty jak 1,650.000 koron.

Podobne stosunki panują także w innych działach gospodarki miejskiej. Wogóle robienie kolosalnych długów pod pretekstem inwestycyi stało się w miastach austryackich chorobą bardzo zaraźliwą. Podlegają jej wszystkie wogóle ciała reprezentacyjne. Jest to zresztą rzeczą całkiem zrozumiałą, bo wszystkie te inwestycye, za któremi gardłują wybrańcy ludu, dostarczyć mają posad lub zarobku licznym głodnym rzeszom wyborców.

Jeden z najsympatyczniejszych członków tutejszego ciała dyplomatycznego, ambasador włoski hr. Nigra, opuszcza niebawem Wiedeń na zawsze. Jako człowiek wiekowy pragnie on już wypoczynku i dlatego usuwa się całkiem z widowni publicznej. Hr. Nigra jest nietylko wybitnym dyplomatą, ale przytem człowiekiem uczonym i wielkim przyjacielem Polaków. Podczas 500-letniego jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej, otrzymał od tej wszechnicy dyplom doktora filozofii honoris causa i przybył osobiście do Krakowa wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych.

Mały feljeton.

Pokonany siłacz.

Panie i panowie, mam zaszczyt przedstawić wam nowego, bohatera młodego wieśniaka z okolic Miesbach w Bawaryi, o którym mówią ziomkowie z poważaniem, jako o człowieku roznoszącym sławę Miesbachu po całym świecie.

W rodzinnej wiosce nazywano go „wielkim Danielem", nazwisko zaś jego brzmi: Daniel Pöterman. Ma on ciało jakby z bronzu ulane, nogi jego przypominają wymiarami kolumny korynckie, a ramiona mogłyby służyć za model Michałowi Aniołowi. A siłę ma nasz Daniel niesłychaną: bagatelą jest dlań podrzucenie w górę jedną dłonią beczki 140-litrowej. Pewnego razu, na ulicy wioski, bawiło się dziecię dwuletnie, gdy raptem najechał na nie powóz w dwa olbrzymie rumaki zaprzężony. W jednej chwili Daniel rzucił się naprzód i na dwa kroki przed dzieckiem zatrzymał powóz w ten sposób, iż stanąwszy na środku drogi, pochwycił w swe potężne dłonie koniec dyszla. Konie zatrzymane gwałtownie w rozpędzie aż przysiadły na zadach, koła powozu aż się w piasek wryły. Dziecko było uratowane. To prawda, że potem Daniel siedział długo na kamieniu przydrożnym, sapiąc jak miech kowalski i ocierając rękawem spocone czoło. Bo też i wysiłek był nadzwyczajny!...

Obok siły fizycznej miał Daniel duszę tak łagodną i słodką, jakby nie atletą wioskowym był, jeno piekącem raki jasnowłosem dziewczęciem. Krzywdy za nic w świecie nie byłby zrobił nikomu. A niezaradny był ogromnie; czasami nawet nie umiał się ująć za sobą, gdy mu dokuczano, lub drażniono szyderstwem.

Pewnego razu przybył do Miesbach Anglik, jeden z tych, którzy podróżami i włóczęgą po świecie splin zabijają skutecznie. Był to typowy syn Albionu: odziany w popielaty płaszcz z pelerynką, obuty w popielate sandały i kamasze, miał popielaty cylinder na głowie, wysoki jak rura od przeciętnego komina. Anglik ów, zoczywszy Daniela i dowody jego siły, otworzył paszczę tak szeroko ze zdumienia, iż fura siana mogłaby w nią wjechać z łatwością. Następnie John Bull wezwał siłacza do swego mieszkania i zawiązał z nim następującą rozmowę.

— *Now! go on.* Rzuć mnie z łaski swojej na ziemię...

Daniel spojrzał ze zdumieniem na mówiącego, a potem roześmiał się dobrodusznie.

— Pan żartuje...

— Wcale nie żartuję. Spróbujże mnie rzucić na ziemię, jeżeli będziesz mógł. *Go ahead!*

— Ależ to będzie bolało.

Anglik złożył pięść do pięści i stanął w pozycyi doświadczonego boksera.

— Słuchajno, człowiecze — rzekł językiem łamanym. — Nie mów hop, aż przeskoczysz! Jestem lord Leicester Vavasseur, wychowaniec i laureat najpierwszej *Boxer-School* w Londynie. *Come on!*

Daniel podszedł do Anglika i wyciągnął doń ogromne swe łapy. Zanim jednak mógł sobie zdać sprawę z sytuacyi, Anglik puścił w ruch pięści i oto Daniel nasz potoczył się gwałtownie ku ścianie, uderzył o nią z impetem i przysiadł na stojącym obok kufrze. Był zdumiony i wystraszony. Coś podobnego nie zdarzyło mu się nigdy w życiu!...

— *All right* — rzekł szlachetny lord Vavasseur — to boks... wy tego nie umiecie. Jesteś sto razy silniejszy odemnie, a jednak chciałeś przedziurawić ścianę. To boks... Ale spróbujemy się na sposób szwajcarski. Uczyłem się tego w Bernie. *Now... one, two, three.*

Po chwili obaj zapaśnicy toczyli się po pokoju, według wszelkich prawideł walki szwajcarskiej. Zapasy nie trwały długo. Po kilku sekundach popielate kamasze lorda ukazały się w powietrzu. Oto lord najformalniej leży już na ziemi.

Powalony przez Daniela powstał na nogi.

— Ile lat sobie liczysz? — zapytał.

— Szesnaście — brzmiała odpowiedź.

Anglik aż podskoczył ze zdumienia.

— Ach!... i już taki silny! Czy masz rodziców?

— Nie.

— Tem lepiej. Pojedziesz ze mną?

— Dokąd?

— Do Londynu. Postanowiłem sobie przywieźć z podróży coś osobliwego. Lord Delport przywiózł ze swej tegorocznej wycieczki do Abisynii lwa. Sir Ranbury z Norwegii sprowadził psa morskiego. Nie chcę być gorszym od innych i sprowadzę do Anglii siłacza nad siłaczami...

W ten sposób Daniel Pöterman dostał się do Anglii, gdzie zaczął uczęszczać do najpierwszej *Boxer-School* na całej przestrzeni trójkrólestwa. W krótkim czasie posiadł sztukę boksowania w zupełności. Następnie przeszedł do *Athletic School.* Potem był już doskonałością pod każdym względem.

Lord Leicester Vavasseur nie posiadał się z radości.

— *Nec plus ultra boy* — mawiał o swoim pupilu — niczem lord Delport ze swoim lwem z Abisynii, ani sir Ranbury ze swoim psem morskim z Norwegii. *All right...*

Rozumie się, lord Vavasseur nie na to kierował swego Daniela na wielkiego człowieka, aby miał chować światło pod korzec. Anglia i Ameryka postanowiły rozegrać *match* pierwszorzędnego znaczenia. Zakłady z obu stron dochodziły do sum milionowych. Lord wywiózł swego ulubieńca za morze i tu pilnować go zaczął, jak oka w głowie.

Nie było rostbeafu, któregoby zacny lord nie próbował, zanim Daniel do obiadu zasiadł, nie było szklanki wina, którejby lord nie nadpił, zanim ją Daniel do ust podniósł. Albowiem tam, gdzie chodzi o „honor narodowy" i powodzenie „matchu", Yankiesi nie przebierają w środkach. Nieraz proszek nieznacznie w przeddzień zapasów współzawodnikowi zadany w jedzeniu, ścina go z nóg przy pierwszem spotkaniu. Więc pilnował lord bohatera naszego ściśle i upilnował go do ostatniej chwili bez szwanku.

Daniel pozostał zwycięzcą i to w sposób tak świetny, tak niezwykły, iż opiekun jego przeżyć nie mógł bezgranicznego tryumfu swego ulubieńca. W chwili, gdy Daniela uwieńczonego na rękach noszono, padł, rażony apopleksyą.

Bohater nasz pozostał sam, a ciężko mu było bez opieki z jego naturą słabą i łagodną, niezaradną i niemyślącą o jutrze. Przedsiębiorcy widowisk i szarlatani różnego rodzaju eksploatowali go w najlepsze. Sami robili miliony, podczas gdy Danielowi zaledwie na utrzymanie starczyło. Ale bohater nasz nie dbał o dostatki. Na licznych „match'ach" zrzucał różne niespożyte dotychczas sławy bokserskie z piedestału, sam sobie na miano boksera bez trwogi i zmazy zarabiał, i to mu wystarczało w zupełności.

Po niejakim czasie zjawił się u silnego Daniela sam Barnum, stojący wówczas u szczytu swej szarlatańskiej potęgi. Dał mu świetne warunki i wkrótce w cyrku wielkiego Barnuma rozlepiono sążniste afisze, głoszące światu, jako „urodzony na Araracie ostatni potomek ludzi mamutów" zjednany został dla cyrku za niezliczone miliony i wkrótce przedstawienia swe rozpocznie. Jakoż rozpoczął Daniel herkulesowe swe produkcye, ku wielkiej uciesze Amerykanów i większej kasy barnumowej. Z całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych zjeżdżali się siłacze. Naprożno! Nikt nie był w stanie pokonać Daniela. Nie darmo był on „urodzonym na Araracie ostatnim potomkiem ludzi mamutów".

Aliści i na bohatera naszego przyszła kreska. Jako członek trupy Barnuma nosił on numer 19-ty i pod tem tylko mianem znany był personalowi cyrkowemu. Obok, tuż obok niego, zajmowała garderobę piękna Meksykanka, o gorącej krwi hiszpańskiej w żyłach, o płomienistych a głębokich oczach, jednem słowem nr. 20-ty, mandolinistka pierwszej wody.

Wkrótce pomiędzy nrem 19-tym a 20-tym zawiązały się stosunki przyjaźni. Nr 19-ty zachodził do nru 20-go na herbatę z maraskino i na przyjacielską pogawędkę. Nr. 20-ty opowiadał nrowi 19-mu o cudach swej ojczyzny, o wspaniałych budowlach azteków i gorącej miłości, jaką niekiedy goreją hiszpańsko-meksykańskie piękności ku jasnowłosym synom Europy.

Przez dwa tygodnie Daniel był bardzo szczęśliwy, że znalazł duszę sympatyczną, z którą przepędzać mógł długie chwile w godzinach wolnych od produkcyi cyrkowych. Serce jego nie zabiło ani razu dla pięknej hiszpanki, bo rzecz dziwna, olbrzym ten i siłacz, zaabsorbowany wysiłkami fizycznemi, płynącemi z obowiązków jego zawodu, nie zaznał nigdy słodkich cierpień miłości. Bał się nawet kobiet poprostu.

Pewnego pięknego poranku, gdy w garderobie nr. 20 ty sączył nr. 19-ty powoli herbatę z maraskinem, piękna hiszpanka zapytała go nagle:

— A więc?

— Cóż więc?

— Kiedyż obejmiemy nasze wspólne mieszkanie?

— Wspólne mieszkanie? — pytał Daniel zdumiony.

— No tak. Wszak musimy się pobrać.

Zdumienie Daniela doszło do szczytu.

— Pobrać się? Nigdy w życiu!..

Płomienista hiszpanka-meksykańska prawiła dalej.

— Nie, panie nr. 19-ty. Tak się nie robi. Bywałeś u mnie tyle czasu, pijałeś u mnie herbatę z maraskinem. Powiedziałeś mi raz: „Gwarzy się z panią bardzo przyjemnie". Inna razą nastąpiłeś mi na nogę pod stołem. Sześć razy nazwałeś mnie „swoją małą". Skompromitowałeś mnie dostatecznie. Prawo mam za sobą. Wybieraj: małżeństwo, lub 10.000 dolarów odszkodowania!...

— 10.000 dolarów — jęknął biedny „potomek ludzi mamutów" — skądże ja wezmę tyle pieniędzy?

— A więc jutro pójdziemy do ołtarza — zakończyła rozmowę mandolinistka.

Daniel wyszedł bardzo smutny od nru 20-go. Na szczęście kilka dni przedtem jakiś impresaryo francuski proponował mu natychmiastowe przejście do cyrku w Paryżu. Daniel posłał po Francuza.

— Jadę z panem, ale wywieziesz mnie stąd dziś jeszcze.

— Topp! — rzekł Francuz uradowany niezmiernie.

W ten sposób Daniel opuścił Amerykę, cyrk Barnuma i płomienistą meksykankę o krwi hiszpańskiej. Odtąd jeździ po Ameryce, Europie, był nawet w Australii. Wszędzie jednak, gdzie przyjedzie, unika cyrków, dopóki mu listy członków trupy nie przedstawią. Za nic w świecie nie podpisze kontraktu z dyrektorem, dopóki ten ostatni nie zgodzi się na warunek, iż nie zaangażuje mandolinistki nr. 20ty, dopóki nie skończy się kontrakt z Danielem.

— Ale cóż ci to szkodzi — zapytują go nieraz — że Signora Koncha do trupy należeć będzie?

— Oh! — odpowie — mogłaby mnie jeszcze kiedy zaprosić na herbatę z maraskinem, a wówczas byłbym zgubiony! Ożenionoby mnie bez litości i miłosierdzia.

I oto niepokonany Daniel, „ostatni potomek ludzi-mamutów", ten Daniel, którego najpotężniejsi siłacze obu półkuli zmódz nie mogą, jak czmychnął, tak czmycha dotąd przed słabą mandolinistką, signorą Koncha, nr. 20ty. Ucieka i to ucieka tak skutecznie, iż dotychczas nie jest jeszcze „ożenionym bez litości i miłosierdzia".

Czy będzie nim kiedy?....

KRONIKA.

Lwów 29 grudnia.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał staroście w namiestnictwie lwowskiem, Stanisławowi Grodzickiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister skarbu zamianował adjunkta menniczego Tadeusza Kiszakiewicza, mennikiem.

Sankcyę cesarską otrzymała uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa nadająca gminom Ustrzyki i Zakopane prawo pobierania opłat gminnych od napojów wyskokowych.

Zamach na sekundaryusza Torczyńskiego. Jan Szczudło, służący w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, rzucił się wczoraj przed południem, będąc w stanie nietrzeźwym, z parasolem w ręku na sekundaryusza szpitala dr. Torczyńskiego, uderzył go nim i skaleczył go w głowę, poczem odgrażał mu się jeszcze nożem. Powodem tego zajścia miało być to, że Dr. Torczyński czynił wymówki Szczudle z powodu jego niemoralnego prowadzenia się. Szczudłę aresztowano.

Zamach księżnej na sędziów. Wczoraj do sądu powiatowego dla spraw cywilnych w Krakowie weszła księżna Klotylda Woroniecka i grożąc sędziom sztyletem domagała się wydania jakiegoś fikcyjnego depozytu. Okazało się, że księżna dostała napadu obłąkania. Pogotowie ratunkowe zabrało ją i odwiozło do szpitala do oddziału dla umysłowo chorych. Księżna Klotylda Woroniecka od pewnego czasu zwracała uwagę dziwnem swem postępowaniem. Mianowicie kazała w sprawie swego rozwodu i majątku rozlepiać na murach m Krakowa afisze, które zdradzały nienormalny stan jej umysłu.

Wystawa Salonu artystów polskich mieszcząca się obecnie w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, oraz wystawa gwiazdkowa otwartą będzie tylko do 6-go stycznia włącznie. Po tej nadejdzie do Lwowa wielka wystawa Stowarzyszenia „Sztuka".

Radzca policyi p. Emil Kropaczek, został, po dwudziestu dwu latach służby, przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku i wyjeżdża na stały pobyt do Kołomyi.

Pogrzeb ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego odbył się w Medyce wczoraj w południe, po nabożeństwie żałobnem. Na ten smutny obrzęd zjechało się mnóstwo krewnych i przyjaciół zmarłego i zgromadziły się tłumy włościan z jego dóbr. W kościele przemawiali nad trumną miejscowi proboszczowie: rz. kat. X. Biega i gr. kat. X. Głowacki; zaś na cmentarzu, przed spuszczaniem trumny do grobowca familijnego, przemawiał poseł Rotter i p. Woleński imieniem artystów teatru lwowskiego, współczujących ze swoim dyrektorem z powodu poniesionej przez niego tak ciężkiej straty. Chór męski lwowskiej opery odśpiewał kilka pieśni żałobnych.

† **Albert Schaeffle,** słynny ekonomista, austryacki minister finansów w ministerstwie Hohenwarta w r. 1871, umarł onegdaj w Stutgarcie, w wieku lat 73. Schaeffle zrazu poświęcił się nauce teologii, później jednak przeniósł się na wydział prawniczy i oddał się studyom w dziedzinie nauk społecznych. W r. 1860 mając lat niespełna 30, został profesorem ekonomii w Tybindze. W latach następnych brał udział w życiu politycznem Wirtembergii, zaś w r. 1868 został profesorem uniwersytetu wiedeńskiego. W 3 lata później, jak już wspomnieliśmy, został członkiem gabinetu Hohenwarta. Po jego upadku zajmował się już tylko pracą naukową.

Schaeffle wielką część swej pracy poświęcił badaniu socyalizmu i wykazaniu, że doktryna ta nie ma żadnych szans urzeczywistnienia swych utopijnych ideałów. Własne poglądy na strukturę społeczeństwa złożył Schaeffle w dziele pt. „Budowa i życie organizmu społecznego". Jako minister austryacki był zwolennikiem federacyjnego ustroju Austryi i opracował też odpowiedni projekt, który był opublikowany w *Wiener Zeitung* z r. 1871.

Burzliwy wiec ruski. Wczoraj odbył się w Brodach wiec, zwołany przez posła Barwińskiego, na który przybyło paręset chłopów i gerstka inteligencyi. Kiedy p. Barwiński, po zagajeniu zebrania, zaproponował na przewodniczącego X. Dzerowicza, zgromadzeni w większości moskalofile nie zgodzili się na to, lecz obrali przewodniczącym X. Hlibowieckiego, następnie zaś nie chcieli p. Barwińskiego dopuścić do głosu, lecz ciągle mu przerywali w sposób bardzo niegrzeczny i nieprzyzwoity. Z tego powodu przyszło do bójki między zwolennikami p. Barwińskiego a jego przeciwnikami. Ostatecznie, gdy już do tego doszło, że chłopi poczęli obrzucać prezydyum jajami, przewodniczący opuścił salę i tym sposobem wiec zamknął.

Dar. Na budowę rz. kat. kościoła w Tarnawie niżnej, w powiecie turczańskim, udzielił Cesarz ze swej prywatnej szkatuły 600 K.

Pani Irena Bohuss-Hellerowa przypomni się w sobotę publiczności lwowskiej koncertem, który urządza w sali Filharmonii ze współudziałem młodziutkich pianistek Pauli i Flory Joutard, oraz skrzypka Pilzera. Bardzo bogaty program tego koncertu wypełni w przeważnej części sama koncertantka odśpiewaniem kilku pieśni i aryi operowych, między innemi: aryi z nieznanej u nas opery Orefice'a „Chopin" i z „Eugeniusza Onegina" Czajkowskiego. Specyalną atrakcyą tego wieczoru będzie odśpiewanie przez koncertantkę pieśni młodziutkiej kompozytorki panny Zofii Obtułowiczówny do słów Konopnickiej „Pójdę ja w tany".

W wydanym na rok 1904 prospekcie zapowiada Redakcya *Tygodnika illustrowanego* oprócz znaczniejszych zmian i ulepszeń, druk interesującej powieści obyczajowej Józefa Weyssenhoffa „Syn marnotrawny", oraz Adama Krechowieckiego „Mrok" na tle epoki Sobieskiego. Powodzenie, jakiego doznał *Tygodnik illustrowany*, ofiarowując czytelnikom swoim na premium bezpłatnie 12 tomów utworów powieściowych Henryka Sienkiewicza, zachęciło Redakcyę, nie tylko do utrzymania nadal tego wyjątkowego premium i na rok bieżący, ale niezależnie od tego i bez podwyższenia prenumeraty do ofiarowania bezpłatnie swoim czytelnikom nadzwyczajnego premium, na które złoży się 12 tomów dzieł popularnych, będących żywem, interesującem odbiciem najróżnorodniejszych kwestyj i zagadnień chwili bieżącej. Konkurs na humoreskę z nagrodą 500 koron, oprócz honoraryum autorskiego, ożywi łamy przyszłego rocznika *Tygodnika.*

Dla informacyi naszych czytelników dodajemy, że ekspedycya dla Galicyi *Tyg. illustrowanego* znajduje się we Lwowie w Pasażu Hausmana (Biuro dzienników Sokołowskiego).

Morderstwo w celu rabunku. W ubiegłym tygodniu został zamordowany na drodze z Komarna do Krukawiec, woźny sądowy z Komarna, Antoni Czajka, który wyjeżdżając z domu, miał przy sobie pulares z kilkuset koronami. Jechał on własnym wózkiem i sam powoził. Około godziny 1-ej w nocy przejeżdżało drogą kilku szewców samborskich, którzy spostrzegli na gościńcu wywrócony wózek, opodal zaś nieżywego Czajkę, trzymającego w kurczowo zaciśniętej dłoni lejce. Koń stał spokojnie. Szewcy podnieśli wózek, włożyli nań zwłoki Czajki i zawieźli je do Komarna. W kieszeni denata znaleziono zegarek, a na palcach pierścionki; nie znaleziono jednak pularesu. Sekcya zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła od uderzenia ciężkiem, tępem narzędziem, przyczem została załamana czaszka. Czajka liczył lat 46, był zamożnym, pozostawił żonę i ośmioro dzieci.

Sprawa kolei Lwów-Podhajce była przed kilku dniami omawiana w łonie komisyi wybranej przez radę miejską dla czuwania nad tą sprawą. Wydział krajowy wystosował bowiem do wszystkich stron interesowanych w budowie tej kolei pismo z zawiadomieniem o podwyższeniu subwencyi kraju z 1.500.000 na 2.100.000 koron pod warunkiem, że strony interesowane przyczynią się do budowy tej kolei kwotą 1.400.000 kor. W piśmie, wystosowanem do zarządu gminy m. Lwowa, wyraził Wydział krajowy nadzieję, że miasto Lwów podniesie swój udział w kosztach budowy tej kolei z 300.000 na 500.000 koron. Oczywiście o tem decydować może tylko pełna Rada miejska, a powinna ona w uchwale swojej kierować się przedewszystkiem rzetelną chęcią umożliwienia jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy tej dla miasta tak ważnej kolei, przy której budowie kilka tysięcy biednych ludzi znajdzie zarobek. Dotychczas pewna grupa radnych okazywała w tej sprawie zaiste niepojęty upór i forsowała w radzie miejskiej uchwały jakby obliczone na to, aby udaremnić budowę tej kolei.

Za skromną subwencyę 300.000 koron i to nawet nie w gotówce płatną, ale w formie gwarancyi 4% dochodu od sumy 300.000 K. żądano rzeczy, które musiałyby kosztować kilka milionów K., bo i dworca osobnego pod rogatką Łyczakowską i poprowadzenia osobnej linii przez Kozielniki do toru kolei czerniowieckiej itp. Obecnie w ostatniej chwili, kiedy właściwie za parę miesięcy powinna się już rozpocząć budowa, pojawiają się nowe projekty, prof. Jägermann proponuje bowiem, aby dworzec postawić w parku Łyczakowskim, zaś mieszkańcy ulicy Zielonej i posiadacze gruntów wzdłuż drogi Sichowskiej i Snopkowskiej domagają się, aby dworzec był w pobliżu ulicy Zielonej. My z naszej strony możemy dać radzie miejskiej tylko tę życzliwą radę, aby nie przeciągała znów struny żądań i aby liczyła się z tem, jakie fundusze na budowę tej kolei są do dyspozycyi.

Sztuczny wzrost. Dr. Hatai, profesor neurologii w chicagowskim uniwersytecie, ogłasza, że zastosował z zadziwiającemi rezultatami pewną substancyę zwaną lecytynem, do wychowania zwierząt, których wzrost doszedł nienormalnej wielkości. Dr. Hatai robił doświadczenia z białemi szczurami. Karmiąc je lecytynem, powiększał ich wzrost o 60 procent, aczkolwiek ogólne warunki ich wzrostu były niekorzystne. Uczony ten twierdzi, że lecytyn może wywrzeć ten sam wpływ na człowieka. „Lecytyn — tak substancyę tę określa dr. Hatai — jest to organiczny fosfor, znajdujący się w jajach, w mózgu i w białych ciałkach krwi". Doświadczenia jego miały okazać, że wzrost, wywołany lecytynem, jest normalny i zdrowy. Przytem lecytyn pobudza równocześnie wszystkie części ciała do wzrostu, czem różni się od innych środków.

Z odległej przeszłości. Znany archeolog francuski, Gayet, ogłosił przed niedawnym czasem rezultaty badań swoich nad grobowcami egipskiemi z czasów rzymskich. Na terenie istniejącego niegdyś na lewym brzegu dolnego Nilu miasta „Antinoa", Gayet, czyniąc poszukiwania, rozkopywał ruiny i odkrył w piasku kilka grobowców. Dalej na sąsiednich wzgórzach, trafił na ślady komnat podziemnych, głębokich na 60 metrów. Tam odnalazł groby patrycyuszów i wysokich urzędników. Zstąpił więc w głąb lochu, ażeby obudzić z długiego snu tysiące śpiących tam odwiecznym snem kobiet, o kształtach, jak się przekonał, pięknych, harmonijnych. Dalsze badania pozwoliły mu na odczytanie kilku napisów. Dowiedział się więc, że ma przed sobą ciało Sabiny patrycyuszki, Uraionii, Thais, słynnej kurtyzany i t. d.

Kilka z tych trupów zachowało na twarzach swój zagadkowy uśmiech, uśmiech z przed tylu lat. Oblicza ich są wprawdzie pożółkłe, ale mają wyraz Stojące obok małe urny z kości słoniowej zawierają jeszcze barwiki i maści do włosów. Obwódki sine otaczają jeszcze powieki, rzęsy są silnie podkreślone, szpary oczne sztucznie powiększone. Służące do tego igły i flakony z antymonium znajdują się obok. Małe zwierciadełka polewane, o szkłach wypukłych leżą nieużyteczne...

Prawdziwe, albo i częściej fałszywe włosy zabarwione na kolor miedzi, tworzą na skroniach bujne pukle, wśród których rozpoznać można ślady wpiętych kwiatów cytryny i sykomory. W splotach włosów kryją się miniaturowe flakoniki, które sączyły kropla po kropli wonne olejki. Wszystko to, razem wzięte, tworzy niemy język, przy pomocy którego te biedne, zeschnięte ciała mówią o swojem dawnem przywiązaniu do życia.

Szczątki szat zachowały się względnie dobrze. Znajdują się tam szale koloru różowego, niebieskiego i lila, z medalionami, na których są wyobrażenia scen mytologicznych i pasterskich, lotusów i ptaków rozmaitych. Pod szalami stroje wełniane lub jedwabne o delikatnych kolorach blado-różowym i żółtym, bądź mieniące się żywemi barwami smaragdu, szafranu i turkusu. Pod sukniami, sięgającemi ziemi, muślinowe koszule.

Koszule te należały widocznie do najprzedniejszych części stroju kobiet ówczesnych, są bowiem wyszywane w różnokolorowe kwiaty, liście i figury wyszukanego smaku i wysokiej wartości artystycznej.

W ten sposób niedyskretna nauka odbiera grobom ich tajemnicę i na podstawie tych drobnych szczegółów tualety mieszkanek Antinoi bodaj że pozwala nam odtworzyć życie odległej przeszłości w całej jego postaci, barwie i przepychu czasów Hadryana, który założył to miasto zapewne ku czci pięknego młodzieńca, Antinousa.

Romans w XIV rozdziałach. Oto wyciąg z księgi rachunkowej kupca amerykańskiego. Każda pozycya jest jakby rozdziałem romansu, który łatwo uzupełnić wyobraźnią.

			Dolary.
11-go	września —	poszukuje się przepisywaczki na maszynie: cena ogłoszenia	0.30
13-go	„	wynagrodzenie tygodniowe miss Sweet (zaliczka)	8.—
14-go	„	lepsze krzesło dla miss Sweet	6.—
15-go	„	kwiaty dla miss Sweet	0.25
18 go	„	róże dla miss Sweet	5.—
20-go	„	pensya tygodniowa	16.—
22-go	„	cukierki dla miss Sweet	2.—
24-go	„	Lunch z miss Sweet	2.50
26-go	„	kapelusz dla miss Sweet	25.—
27-go	„	pensya tygodniowa	25.—
29-go	„	teatr i kolacya z miss Sweet	9.—
30-go	„	płaszcz do teatru dla mojej żony	85.—
30-go	„	jedwabna suknia dla mojej teściowej	55.—
30-go	„	anons — poszukuje się przepisywaczki na maszynie (w starszym wieku)	0.30.

Paweł Lindau, znany autor niemiecki, ma specyalne upodobanie do spraw kryminalnych. W r. 1888 wydał książkę p. t. „Interesujące wypadki", w której opowiadał o całym szeregu zbrodni, wyjaśniając je ze stanowiska psychologicznego. Następnie przez lat kilka zajmował się wyjaśnieniem słynnego morderstwa, dokonanego w Elberfeldzie na Maryi Ziethen. Jako mordercę uznano i osądzono jej męża, miejscowego cyrulika; zmarł on w więzieniu, gdy tymczasem, według późniejszych poszlak, winnym zbrodni był jego czeladnik, który wywędrował do Ameryki. Otóż Piotr Lindau całą tę

sprawę przedstawił w książce, wydanej w r. 1902 pt. „Morderca pani Maryi Ziethen". Obecnie zajmuje się rozwikłaniem sprawy Humbertów i pisze o niej dzieło, przedstawiające to oszustwo, oraz jego sprawców w zupełnie nowem świetle.

Ze szkolnych notat Szyllera. Odnaleziono kajet Szyllera z r. 1771, to jest z epoki, gdy chodził do szkoły w Ludwigsburg. Są to określenia z literatury i estetyki, czynione pod dyktandem profesora, których trzeba było uczyć się na pamięć. Definicye noszą cechę owej epoki. Np. „Naturalnem nazywamy to, o czem się myśli bez wysiłku". „Naiwnem nazywa się to, co jest w wysokim stopniu naturalne i ma cechę pewnej niedbałości". „Poezya dramatyczna za pomocą harmonijnych słów przedstawia niezwykłe czyny tak pięknie, jak gdyby się rozgrywały przed naszemi oczyma". Jeżeli Szyller przeglądał kiedy swoje szkolne zeszyty, musiał się uśmiechać, czytając to określenie poezyi dramatycznej.

Ofiary. Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych nadesłał p. Adam Wiktor z Załuża 10 kor. na przytulisko Brata Alberta, a p. Józef Bentz z Kijowca 5 K. dla uczestników powstania z 1863 r.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 7, w poł. — 6. Bar. 773. Podnosi się. Pochmurno.

Wśród przyjaciółek.

— Wiesz, tak pragnę żeby się mój mąż odzwyczaił od palenia papierosów, że gotowam nie wiem co dać za to....

— Jakto? A przecież sama palisz tak namiętnie?

— Właśnie, i dlatego zrozumiałam, ile to kosztuje....

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we wtorek „Figle wiosenne," operetka w 3 a. K. Lindaua i J. Wilhelma. — We środę „Jan Gabryel Borkman" Ibsena.

Teatr ludowy (ul. Zimorowicza 17). We wtorek przedstawienie popołudniowe dla młodzieży i dla dzieci po cenach zniżonych „W noc Bożego Narodzenia," sztuka w 8 obrazach przez Andrzeja Mielewskiego, muzyka Świerczyńskiego. Początek o godz. 3½ po południu.

Filharmonia. Dziś we wtorek wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem pianistek Pauli i Flory Joutard i skrzypka Maksymiliana Pilzera. — W sobotę jedyny koncert p. Ireny Bohuss-Hellerowej.

Colosseum. Od 16 grudnia nowy sensacyjny program: Trupa Lexton i Egelton na 6 rekach napowietrznych. The Great Joscorony, ikaryjskie igrzyska. Lee Andor Maerry. Little All-right. Jackson Bau. Malaga Crio. Ludwikowski. Anna Thomsen. Bioskop i cały fenomenalny program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Witold Szyszłło:** „W krainie Hesperyd". (Wyspy Kanaryjskie i Madera). Nakład autora. Warszawa Gebethner i Wolff.

Jednym z najmniej u nas znanych zakątków świata są niewątpliwie wyspy Kanaryjskie i Madera. Nie leżą one co prawda na utartym szlaku turystów europejskich, nie nęcą również żadnym niezwykłym urokiem tajemniczości lub odrębności kultury swych mieszkańców, pomimo to jednak zasługują na baczniejszą z naszej strony uwagę. Jest to bowiem nietylko jedna z najpiękniejszych, najbardziej malowniczych krain na świecie, ale nadto pierwszorzędna stacya klimatyczna, zdaniem wielu, przewyższająca znacznie Egipt i Riwierę. Dobrze też zrobił p. Witold Szyszłło, wydając opis swej podróży po tej „krainie Hesperyd". Książka jego jest czemś pośredniem między opisem wrażeń turysty a przewodnikiem po wyspach Kanaryjskich. Autor oprowadza nas kolejno po wszystkich ważniejszych wyspach archipelagu: poznajemy zatem Kanaryę, Teneryffę, Palmę, wreszcie wyodrębnioną zupełnie od poprzednich skutkiem oddalenia, lecz zbliżoną pod względem warunków klimatycznych i kulturalnych Maderę. Wszystkie te wyspy, jak twierdzi autor, odznaczają się niezwykle przyjemnym, stałym klimatem.

„Zawsze świeci tu słońce, zawsze przyroda się uśmiecha, co miesiąc inne rośliny i drzewa osypują się kwieciem, rok cały można bezpiecznie spać pod gołem niebem bez obawy narażenia się na jakiekolwiek choroby. A co za wspaniałe noce zgotowała tu hojna natura! Zamiast dotkliwego chłodu zimy i letnich upałów — wieczna wiosna, w całem tego słowa znaczeniu, upaja nas i balsamiczną wonią podzwrotnikowych odurza krzewów... Odróżniają tu właściwie dwie tylko pory roku: porę suszy, odświeżaną morskich wiatrów powiewem, oraz porę deszczów, niby zimę, która wszakże ciepłotą swą przewyższa prawie nasze lato". W przedmowie do książki autor zaznacza, że oprócz osobistych jego wrażeń zawiera ona wiadomości z dziedziny historyi, geografii, geologii, flory. etnografii, kultury społecznej, stanu ekonomicznego, handlu i przemysłu, oraz różne informacye co do znaczenia leczniczego klimatu, wreszcie wykaz kosztów utrzymania w głównych miastach archipelagu. Nakreślony powyżej program autor wypełnił jak najsumienniej. Traci na tem nieco książka pod względem lekkości i potoczystości opowiadania, ale zyskuje, jako dokładny i wartościowy informator. Turysta polski, wybierający się w podróż do „krainy Hesperyd", już się bez tej książki nie obejdzie, nawet jednak najbardziej zadomowiony „połykacz książek" odczyta opis p. Szyszłły z prawdziwą przyjemnością. Książkę zdobią liczne, starannie wykonane ilustracye.

* **Vera.** *Jedna za wszystkie.* Spowiedź narzeczonej. Tłómaczył z niemieckiego A. Siedlecki (syn). Warszawa 1903.

Dziełko to narobiło niedawno wiele hałasu. Autorka jego, ukrywająca się pod pseudonimem „Vera", porusza kwestyę bardzo drażliwą: wypowiada mianowicie postulat, że mężczyzna powinien wstępować w związek małżeński w stanie takiej samej niewinności fizycznej, jakiej się żąda od kobiety. Postulat ten jeszcze dawno wyraził Björnsterne Björnson w sztuce p. t. „Rękawiczka" i zyskał wielki poklask emancypantek. Vera ujęła tę samą sprawę w ramy pamiętnika, napisanego w sposób dość pretensyonalny. Ponieważ jednak był to głos kobiety, zwrócono nań powszechną uwagę, kwestyę poruszoną nazwano veraizmem i napisano mnóstwo polemik *pro* i *contra*. Warto zanotować, że przeciwko postulatowi głoszonemu przez Verę wystąpiły głównie kobiety. Dziełko Very doczekało się w Niemczech w krótkim czasie 8 wydań, warto więc aby i polska publiczność zaznajomiła się z tą okrzyczaną sprawą „veraizmu."

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 grudnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 2474 sztuk. W tem było z Galicyi 438 sztuk, z Bukowiny 0 sztuk. Przebieg targu był ożywiony. Ceny poszły w górę o ½ K. Sprzedano wszystkie sztuki. Wołów z Galicyi sprzedano 168 sztuk po 70 do 78 K., 245 po 79—84 K., 12 sztuk po 85 do 86 K. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 76 koron, krowy podtuczone po 56 do 72 koron, bydło chude po 48 do 58 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Bilans kolejowy.** Dochody kolei państwowych w listopadzie b. r. wynosiły w ruchu osobowym 4,342.100 K. (3,362.400 podróżnych), o 62,759 K. (—76.500 podróżnych) mniej, niż w listopadzie r. z.; w ruchu towarowym 16,839.300 K. (3,445.900 ton), o 567.190 K. (+141.400 ton) więcej, niż w listopadzie r. z.

Z tego przypada na koleje galicyjskie w ruchu osobowym 1,361 200 K. (781.900 podróżnych), o 4.171 K. (+3.700 podróżnych) więcej, niż w listopadzie r. z., a w ruchu towarowym 4.633.700 K. (692 200 ton), o 212.564 K. (+72.700 ton) więcej, niż w listopadzie r. z.

Główną przyczyną zmniejszenia się dochodów z ruchu osobowego na liniach zachodnich była trwała niepogoda w ubiegłym miesiącu, która zwłaszcza w krajach alpejskich wywołała liczne przerwy w ruchu i komunikacye na małe dystanse znacznie uszczupliła.

Wzrost dochodów w ruchu towarowym na zachodniej sieci kolejowej wyniknął ze znaczniejszych transportów buraków cukrowych, oraz owoców, wina, węgla drzewnego i po części bydła rogatego, zaś na kolejach galicyjskich przewieziono więcej drzewa opałowego i budulcowego, nafty, zboża (rosyjskiego i rumuńskiego w ruchu *transito*), tudzież produktów młynarskich i buraków cukrowych.

W czasie od 1 stycznia do 30 listopada br. dochody kolei państwowych wynosiły ogółem 225,883.500 K. o 3,966.251 K. więcej. niż w tym samym okresie r. z.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 29 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu zabrał głos minister honwedów Nyiri i wywodził, że nie pojmuje, jak obstrukcya po ostatniej mowie prezydenta ministrów może trwać dalej. Posłowie, prowadzący obstrukcyę, to tylko osiągają, że stają się niepopularnymi, gdyż sprzeciwiają się woli narodu. Twierdzenie Szederkenyiego, że powołanie rezerwy zapasowej nie jest takiem znowu nieszczęściem, nazywa minister mylnem. Rezerwę tę bowiem powołano nie na ćwiczenia, lecz zatrzymana będzie tak długo, dopóki nowi rekruci nie będą wykształceni. Minister zwrócił uwagę obstrukcyi, że już pięciokrotnie wypracowywano plany poboru rekrutów. Ostatni plan naznacza termin poboru na 4-go stycznia, co będzie możliwem, jeżeli ustawa o kontyngencie rekrutów dziś lub jutro będzie uchwalona.

Gdyby jednak opozycya nie dopuściła do uchwalenia ustawy tej dziś lub jutro, w takim razie 40.000 rezerwistów zapasowych nawet na wiosnę nie będzie mogło powrócić do domów i do pracy około roli.

Przemawiał następnie p. Kaas. Podczas jego mowy przyszło do następującego zajścia: Z loży drugiego piętra jakiś starszy mężczyzna zawołał głośno: „Bójcie się Boga! W imię Ojczyzny wzywam opozycyę, aby zaniechała niewczesnej obstrukcyi!". Służba parlamentarna chciała go usunąć, ale on zawołał jeszcze: „Jestem przecież w sejmie węgierskim, a sejm węgierski to zgromadzenie narodowe, do którego każdy Węgier ma przystęp!". Nieznajomy, sprowadzony do kancelaryi izbowej, oświadczył, że działał w uniesieniu pod wrażeniem mowy obstrukcyjnej, której wysłuchał. Stwierdzono, że jest urzędnikiem magistratu.

Po jednem jeszcze przemówieniu posiedzenie odroczono.

Rzym 29 grudnia. Jenerał Sesmon mianowany został komendantem żandarmeryi macedońskiej.

Czerniowce 29 grudnia. Sejm rozpoczął wczoraj obrady. Ponieważ pp. Onciul i Skedl cofnęli swe wnioski o naganę dla posła Flondora, przystąpiono do dalszej dyskusyi ogólnej nad budżetem na rok 1904. W dyskusyi przemawiali Onciul i Straucher. Ten ostatni atakował ostro Wydział krajowy i posłów większości i wykazywał braki budżetu. Poseł Pihuljak omawiał politykę kościelną w grecko oryentalnym konsystorzu i zarzucił grecko-oryentalno-rumuńskiemu duchowieństwu, że uciska Rusinów i zaciera słowiański charakter dyecezyi. W końcu budżet uchwalono.

San Domingo 29 grudnia. Roman Caceres, kandydat na wiceprezydenta, zamordowany został w Sant-Jago.

Nowy Jork 29 grudnia. Dziennik *New York Sun* pisze, że Stany Zjednoczone będą się musiały zastanowić poważnie, czy w razie wojny Rosyi z Japonią mają się zachować neutralnie, jeżeliby się pokazało, że Rosya zagraża koncesyom, jakich udzieliły Chiny Stanom Zjednoczonym.

Nowy Jork 29 grudnia. Biuro Reutera donosi: Rosya zamówiła w Nowym Jorku milion funtów konserw mięsnych. Ładunek ten zabiorą 24go stycznia 1904 z Ameryki okręty rosyjskie.

Kolonia 29 grudnia. Do *Kölnische Zeitung* donoszą z Petersburga: Mimo alarmujących wiadomości o nieuniknionej jakoby wojnie Rosyi z Japonią, w rosyjskich sferach wpływowych sądzą, że spór da się jeszcze załatwić pokojowo. Półurzędowo zaprzeczają doniesieniom o wmieszaniu się pewnego obcego mocarstwa do rokowań rosyjsko-japońskich.

(Depesze popołudniowe).

Londyn 29 grudnia. Angielska flota na wschodzie ma otrzymać wzmocnienie. Admiralicya wystosowała do wszystkich rezerwistów marynarki wezwanie, aby podali swe adresy, według których możnaby ich telegraficznie powołać. Podobny rozkaz wydany był swego czasu przed rozpoczęciem wojny w południowej Afryce.

Wiedeń 29 grudnia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notaryuszów Romana Baczyńskiego z Podbuża do Liska, Franciszka Dębickiego z Lutowisk do Komarna, oraz zamianował notaryuszami kandydatów Hermana Wiesenberga dla Żurawna, Emila Łapickiego z Nadwórny dla Podbuża, Maryana Wacława Radowicza ze Stanisławowa dla Lutowisk.

Sofia 29 grudnia. Posłowie opozycyjni, którzy po ostatnich scenach opuścili sobranie, wydali manifest do narodu: Oświadczają w nim, że w bieżącej sesyi nie powrócą do sobrania. W manifeście powiedziano dalej, że ci, którzy naruszyli regulamin i większość, która to ścierpiała, ponoszą odpowiedzialność za abstynencyę opozycyonistów.

Forbach 29 grudnia. *Forbacher Ztg.* donosi, że cesarz niemiecki potwierdził wyrok sądu wojskowego, skazujący porucznika Bilsego na wydalenie ze służby i 6 miesięcy więzienia.

Bachmut (w gub. jekaterynosł.) 29 grudnia. W kopalni węgla zawalił się szyb, przyczem zasypanych zostało 11 robotników.

Pekin 29 grudnia. Wice-prezydent ministerstwa spraw zagranicznych Lienfang odwiedził rosyjskiego posła Lessara i prosił go o bliższe informacye co do zamiaru Rosyi opróżnienia Mandżuryi. Lessar odpowiedział, że z dwu przyczyn nie może to obecnie nastąpić. Po pierwsze z powodu wielkich mrozów, wskutek których wojska nie można wycofać, ponieważ nie ma go gdzie pomieścić. Po drugie interesy Rosyi mogłyby być narażone, gdyby Rosya podczas rokowań z Japonią opróżniła Mandżuryę, ponieważ powstałoby niebezpieczeństwo, że Japonia może skorzystać ze sposobności i wpaść do Mandżuryi.

Tokio 29 grudnia. Tajna rada zatwierdziła na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwałę rządu w sprawie przyśpieszenia budowy kolei ze stolicy Korei Soeul do jedynego portu koreańskiego do Fuzanu i inne zarządzenia natury wojskowej.

Londyn 29 grudnia. Dzienniki donoszą, że poseł japoński przybył wczoraj do angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych i złożył tam podobno bardzo ważne oświadczenie.

Morning Post stwierdza, że mylne jest doniesienie, jakoby Japonia wyznaczyła Rosyi pewien oznaczony termin na odpowiedź.

Rzym 29 grudnia. *Osservatore Romano* ogłasza zarządzenia Papieża Piusa X o muzyce kościelnej. Ojciec św. poleca, aby w kościołach niewykonywano zwykłych, świeckich utworów muzycznych, na efekt obliczonych. Kobiety mają być od udziału w śpiewie kościelnym wykluczone, a miejsce ich mają zająć dzieci.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 29 grudnia. JE. hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Ks. B. Ogiński z Krakowa. E. Jurska z Warszawy. Hr. M. Chodkiewiczowa z Wołynia. B. Łastowiecki z Krogulca. St. Sozański, W. Benis i R. Müller z Wiednia. A. Cieński z Olejowa. W. Jankowski z Rosochowaćca. A. Daler i L. Fränkl ze Stanisławowa. A. Schopper z Trembowli. A. Mac-Garvey z Londynu. A Gosiewski z Przeworska. K. Brokl z Kijowa. J. Pomiankowski z Belgradu. St. Pieńkowski z Wilna.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 grudnia. J. Chołowiński, K. Huryk, F. Birnik i A. Hoffmanowa ze Stanisławowa. B. Leszczyński z Zaleszczyk. S. Horodzkiewicz i S. Hałatkiewicz z Krakowa. M. Jamrógiewiczowa z Rohatyna. N. Rastawiecki z Sielca. D. Ueberall z Jarosławia. H. Mandl z Wiednia. I. Zeitleben z Zahajec. I. Seller z Sołotwiny. K. Piątkowska z Józefówki. J. Papara z Struniatyna. J. Janicki z Berezowicy.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 29 grudnia. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. S. Pawlikowski z Berezowicy król. O. Larisch z Zaleszczyk. J. Bidermann z Brzeżan. W. Wachal z Charkówki. J. Wisłocki z Worobijówki. M. Nowacki z Warszawy. M. Lityński z Korzenic. W. Rudrof z Schwejkowic. A. Kostecki z Podola rosyjsk. M. Burzyński z Buczacza. O. Sala z Wysocka. J. Stelmach z Żółkwi. J. Filipowski z Koccowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 28 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 19·35 (spokojnie). Spirytus 44.20 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Berlin 28 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00·00.

Paryż 28 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·42. Mąka („Fleur de Paris") 28·35.

Frankfurt 28 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 216·80. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Budapeszt 29 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 7·85—7·86; pszenica na październik 7·64—7·65; żyto na kwiecień 6·69—6·70; owies na kwiecień 5·48—5·49; kukurudza na maj 5·22—5·23. Rzepak na sierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. — Usposobienie: lepsze. Pogoda: zimno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 29 grudnia.

Marki 117.22, renta majowa 100.70, węgierska renta koronowa 99—, akcye: austr. zakł. kredyt. 689.25, węg. zakł. kred. 784 50, anglobanku 282·00, unionbanku 549.50, bankvereinu 527.50, länderbanku 448·00, kolei państw. 678.—, lombardy 87 50, akcye kolei Elbethal 420.00, fabryki broni 459·00, tytoniowe 000·00, alpiny 424.—, Rima Muranyi 504 50, prag. Tow. żel. 1935, losy tureckie 137.50, ruble 252.50. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 29 grudnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3%	291.—
" " " " z r. 1889 3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4%	287.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5%	280.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	268.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2%	92.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.00. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 470.00, Clary 40 zł. m. k. 172.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 81.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 168.00, Palfly 40 zł. m. k. 169.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.70, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.00, Salma 40.00 m. k. 232 00, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 137.75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 496.00.

Lwów 29 grudnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540 00 do 550 00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 875·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hip. t. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc los w 50 lat 101.50 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 98 50 do 00 00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102 00 do 000·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99.70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.90 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99 00 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98 90 do 99 60.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.50—100.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108 00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.00 do 000·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.90 do 99 60 Pożyczki kraj z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99 60—100.30, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.20 do 00.00, 4½% po 200 koron 102 00 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.25—11.40. Napoleondor 19.00 do 19 20 Sto rubli papierowych 252.00—254 50. Sto marek 117 00 do 117 60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 5.30* (na dw. gł.) 5.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.26, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8 20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.58*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2 04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.?1, 8 50.
Do Sambora: 9·25, 6·40.
Do Żółkwi: 11 11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Paweł Świtalski

emer. radca Namiestnictwa i c. k. starosta, kawaler orderu żelaznej korony III klasy

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 28. grudnia 1903, w 7 -tym r. życia.

W nieutulonym żalu pogrążona żona wraz z synami i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 30 grudnia 1903 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Ossolińskich l. 8 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 28 grudnia 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

Jan Łuczków

woźny ekonomatu c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu

ozdobiony medalem wojennym srebrnym krzyżem zasługi, medalem honorowym w służbie państw. i t. d.

po krótkich cierpieniach, zmarł dnia 28-go grudnia 1903 r., w 74 roku życia.

W głębokim żalu pogrążona żona z dziećmi i rodziną zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w środę dnia 30. grudnia 1903 r., o godzinie 3 po południu z domu żałoby pl. Cłowy l. 1. na cmentarz Łyczakowski

Lwów, dnia 28. grudnia 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

MARYA KASALLA

wdowa po b. woźnym Tow. muzycznego we Lwowie

po krótkich cierpieniach, zmarła dnia 28. grudnia 1903 r., w 89 roku życia.

W głębokim żalu pogrążony syn, córki, wnuki i prawnuki, zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 30. grudnia 1903 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Czarneckiego l. 8. na cmentarz Łyczakowski

Lwów, 28 grudnia 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Antonina Kamienobrodzka

wdowa po oficerze wojsk polskich z r. 1831

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach, d. 28 grudnia 1903 r., przeżywszy lat 81

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę dnia 30 grudnia 1903 r., o godzinie 3. po południu z ulicy Kopernika l. 24, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostałe dzieci i wnuki — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają

Żałobne nabożeństwo odbędzie się dnia 31. grudnia w kościele OO. Bernardynów o godzinie 9. rano.

Lwów, dnia 28 grudnia 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Wspaniały podarek Noworoczny!

(Wydawnictwo „Na około Świata“ i)

Widoki miast i miejscowości. Typy i życie mieszkańców. 96 obrazów w kolorach naturalnych. Zajmujący tekst objaśniający.

Cena albumu w ozdobnej oprawie w płótno ang. K. 8.

Zlecenia:

Biuro dzienników Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

Kawa palona

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawy palone Melange	Nr. I.	— Złr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:

zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,

a tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

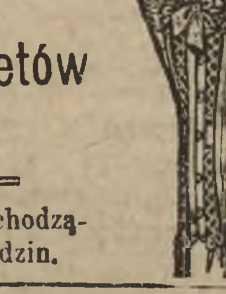
Gorsety najnowszego kroju

z prostą bryklą poleca

Warszawska fabryka gorsetów

„Karolina“

= Lwów, Pasaż Hausmana. =



Zamówienia w zakres gorseciarstwa wchodzące wykonuje się w przeciągu 24 godzin.

KAWIARNIA WIEDENSKA

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Nakładem E. Winiarza we Lwowie wyszły z druku:

Kalendarz powszechny galicyjski na r. 1904 — Cena 1 kor.

Kalendarzyk kieszonkowy na r. 1904 — Cena 30 hal.

Kalendarz ścienny na r. 1904 Cena 30 hal.

Za nadesłaniem należytości przekazem, wysyłka franco.

Miody

Miód patoka, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kil. puszkach po 6 K 40 h. Miód do picia w 4 litr. damionach **po 5. K. 70 h.** wysyła opłatnie za zaliczką **Ks. W. Mikitka** proboszcz w **Kupczyńcach poczta Denysów**. W większej ilości znacznie taniej.

Wyborne kawy Ceylonskie i inne po zł. 1·30, 1·80, 2, 2·08, 2·16 i 2·20 za 1 klgr. Wysyłki w woreczkach 5-kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

Leśniczy w sile wieku, 28 lat na jednem miejscu, z powodu parcelacyi majątku poszukuje miejsca zaraz lub od kwietnia. Łaskawe zgłoszenia Erazm Neranowicz Olejów.

Zakład dentystyczny

istniejący w Krakowie od lat 19 jest z całem urządzeniem fachowem pokoju ordyn. i pracowni, oraz umeblowaniem salonu i pokoju ordyn.

każdego czasu do sprzedania.

Technik dentystyczny pracujący w tymże zakładzie bez przerwy lat 17, może nadal pozostać.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyi udziela **dr Tadeusz Gluziński,** Adwokat kraj. w Krakowie — ul. Szewska Nr. 19.

L. Miączyńska udziela lekcyi tańców w domach prywatnych i u siebie Chorążczyzna 19 parter

Niemkę bonę i nauczycielkę z francuskim, niemieckim i muzyką, poleca biuro Zagórskiej Lwów, Chorążczyzny 7.

Oficyalistów prywatnych, oraz wszelką służbę dla miasta i prowincyi poleca Biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6.

Prywatne doniesienia

Wszystkim Moim Szanownym Odbiorcom, jakoteż znajomym zasyłam przy zmianie Roku życzenia wszelkich pomyślności.

Polecając się nadal łaskawym względom, pozostaję z poważaniem

ALFRED BEACOCK

Magazyn farb, Lwów, ul. Hetmańska 4.

„Kawa zdrowia“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem orzewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct.

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Spółka

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

Na święta

Wyprzedaż Win francuskich, reńskich i mozelskich.

Wiadomość

w Drogueryi Mikolascha





Art. Zakład rytowniczy

A. ZIGMANNA

Lwów, ul. Sykstuska 14.

Wykonuje stampile metalowe i **kauczukowe**, wszelkie grawury, szyldy rytowane i lane, obcęgi do plomb z datami, marki pieczątkowe itp., oraz skład drukarń kauczukowych.

Na wyprawy ślubne

i podarki okolicznościowe

Największy wybór nowości!!



Serwisów porcelanowych i szklanych, nakrycia z chińskiego srebra, samowary wyrobu krajowego białe i emaliowane od złr 8 — do złr 650

poleca

Artur Bartosz

(*przedtem* Karol Christjanus)

Lwów, pl. Maryacki l. 7, obok P. Szkowrona. Fabryczny skład mebli żelaznych, łóżka po złr. 7, 7.50, 12, 16 do 100, składane łóżka po złr. 15.50, 18 i 22 z materacem

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.

Koszule kolor., kretonowe lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2·45.

Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct., fałdow. 50 ct.

Przody do koszul do wszywania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50 dla chłopaków zł. 2·10.

Mankiety tusin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70.

dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3·50, 4. 4·50.

Kaftaniki od potu cieńkie i siatkowe (Schweissauger po zł. 0·90 i 1.

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50,

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.

Spodnie do kąpieli trykotowe.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających po cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50, i 5, imitacya batystowych zł. 3·60, 4·50, 5·75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska

„Johann Maria Farina Julichsplatz 4“ flakon zł. 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

Do lektury francuskiej i angielskiej

polecam codziennie:

Le Journal
Le Figaro
Fin de siècle
Daily Chronicle

jakoteż

tygodniki humorystyczne.

St. Sokołowski, Biuro dzienników. Pasaż Hausmana 9.

Skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Mydła lecznicze Bergera polecone przez pierwsze powagi lekarskie.

Przetwory słodowe Hoffa ekstrakt, piwo, piwo z żelazem, cukierki i czekolada słodowa.

Na porost włosów, (Sławne nader skuteczne preparaty) **Pomada i Bay - Lotion** Dra Wiliam Jackson.

Krem glicerynowy, pudry i mydła H. Kielhausera.

Balsam Dr. Rosy i maść cudowna z apteki Fragnera.

Dra Schneebergera **CUKIERKI MCHOWE** przeciw chrypce i kaszlowi.

Petrol Egger płyn wzmacniający cebulki włosowe.

Wina Maltonowe firmy Svatek i Spółka.

LWOWIANKA jedynie hygieniczne mydło toaletowe.

APTEKA

pod srebrnym orłem

Zygmunta Ruckera

we Lwowie

poleca

WINA LECZNICZE

szczególnie odznaczone i polecone przez Komisyę krakowskiego Towarzystwa lekarskiego:

Żelaziste, chinowe, chinowo-żelaziste, Rhebarbarum, Kondurango, Kondurango pept., Pepton, Pepsin Kaskara Sagrada, Papayotin, Kola, Somatoza i Mlekofosforan wapna.

Syrop i ziółka przeciw kaszlowi i chrypce Dra Seeburgera, pastylki piersiowe, tabakę mentolową przeciw katarowi, maść kaukaską na odmrożenie, kabzułki i wstrzykiwanie z Matico i w. i.

Skład wyrobów toaletowych i perfum J. Simon, Roger & Gallet, Pinaud, Fay etc.

Przyrządy i przybory chirurgiczne, gumowe i kauczukowe.

Środki uniwersalne i specyficzne wyrobu fabryk krajowych i zagranicznych.

Dla rekonwalescentów: Koniak Planat & Co. Malaga Morgan Brothers.

Woda kolońska Nr. 4711 z fabryki Ferd. Mülhensa.

Tanningene nader skuteczny środek do farbowania włosów **Czerny'ego.**

Serga sławny do pielęgnowania zębów **KALODONT.**

Creme Iris doświadczony preparat do pielęgnowania twarzy.

Tran rybi z wątroby miętusa Leberthran - Bergen

Sole zdrojowe do kąpieli. iglicowe z kwasem węglowym, żelaziste, solankowe etc. **Dra W. Sedlitzkiego.**

Cukierki Kayzera jedyny środek przeciw kaszlowi, chrypce, katarom i zaflegmieniom.

Santal Egger niezawodny środek w dolegliwościach pęcherza.

Skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Skład w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Od Redakcyi:

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

Od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

TYGODNIK ILLUSTROWANY

SYN MARNOTRAWNY powieść współczesna **Józefa Weyssenhoffa.**

MROK powieść historyczna **A. KRECHOWIECKIEGO.**

W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tygodnika Illustrowanego otrzyma **53** numery pisma zawierające około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopiami obrazów, illustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową. Nadto

premium wyjątkowe **bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.**

24 TOMY (co miesiąc 2 tomy) powieści i dzieł popularn.

w tem 12 tomów dzieł H. SIENKIEWICZA: zawierających „POTOP“ i „PAN WOŁODYJOWSKI“ **oraz 12 tomów dzieł różnych autorów** z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p. — W Styczniu: **„Wielkie legendy ludzkości“;** w Lutym: **„Małżeństwo u różnych narodów“;** w Marcu: **„Życie artystyczne ludzkości“** (z ilustracyami).

W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłumaczona.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego“ we Lwowie

Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ **razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i 12 tomami dzieł popularnych** i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) **zaś dzieła popularne** w ozdobnej płóciennej oprawie dopłacają za tom tylko 40 hal, t. j. kwartalnie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., półrocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., rocznie za 24 tomów 9 kor. 60 hal.: należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy 66 kor., w oprawie 89 kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet ten 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 18 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

CAPILLATOR

najnowszy, jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.



CAPILLATOR jest wynalezionym środkiem po długiem lekarskiem studyum przez ogólnie znanego Budapeszt. specyalistę dla chorób skórnych, Dra Jos. Kajdacsy.

CAPILLATOR jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

CAPILLATOR jest naukowo odkrytym środkiem odmładzającym włosy, który sprowadza nowe soki żywotne i osiąga już przy pierwszej próbie zadziwiające rezultaty.

CAPILLATOR jest niedoścignionym i leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkiem powodującym bujny, gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów

CAPILLATOR usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor.

CAPILLATOR użycza panom cudowną brodę i wąsy.

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną

po 5 koron

za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Skład główny w aptece „Pod królem Węgierskim Budapeszt Marokkanergasse 2“.

Jedyny skład na Galicyę i Bukowinę

Zygmunt Rucker Apteka pod Srebrnym Orłem **we Lwowie**

8174/03
I

Lwów, dnia 24 grudnia 1903.

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że

a) począwszy od dnia 1-go stycznia 1904 r. ustanawia oprocentowanie po 3·6 od sta tak od nowycy wkładek jak i dokładek na książeczki 3·75%.

b) **począwszy od dnia 1 lipca 1904 r. obniża oprocentowanie 3·75%-wych książeczek na 3·6 od sta.**

Oprocentowanie dawnych 4%-wych wkładek pozostaje na razie bez zmiany.

Równocześnie zostaje zniżonym procent od nowych po tem ogłoszeniu udzielonych pożyczek hipotecznych na dobra ziemskie na 4·5 od sta, a na realności miejskie na 4·75 od sta.

Wyjątkowa sposobność nabycia „Historyi literatury polskiej“ w 6 tomach Dra Piotra Chmielowskiego.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami **znakomitych** pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu

Historya literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 1? zł., w oprawie 17 zł.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie **znacznie zniżyliśmy cenę** a mianowicie: Za dzieło bez oprawy **6 zł 50** ct., w oprawie **7 zł. 50** ct. — Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy zechce pospieszyć z zamówieniem do **Wydawnictwa „Wędrowca“, Lwów pl. Maryacki l. 4.**

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza